Nr. 30. Lwów, dnia 23. lipca 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

Od administracyi.

Ze względu na nadchodzący trzeci kwartał prosimy niniejszem P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości i dalszą przedpłatę celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

W sprawie położenia ludności żydowskiej w Galicyi.

Wreszcie urzeczywistnioną ma być myśl zwołania wybitnych jednostek, przez decydujące czynniki krajowe, celem omówienia społecznego, ekonomicznego i materyalnego położenia ludności żydowskiej w Galicyi, oraz zastanowienia się nad środkami zaradczymi, które by kres położyć mogły obecnej tak bardzo opłakanej sytuacyi.

Nim przystąpimy do omówienia całego szeregu kwestyi będących w pośrednim czy bezpośrednim związku z przedmiotem obrad przyszłego zebrania, wskażemy tylko na dotychczasowy przebieg prac nad urzeczywistnieniem myśli, mającej stworzyć dla obywateli żydowskich tego kraju, ludzkie warunki bytu.

Tu przedewszystkiem podnosimy kroki podjęte przez stow. „Przymierze Braci“ w sprawie reformy stosunków żydów galicyjskich.

Motywem kierującym dla stow. tego, którego zasługi na polu pracy nad uobywateleniem mas żydowskich są nam dobrze znane, była ta okoliczność, iż stanowisko, jakie kraj nasz zajmuje wobec sprawy żydowskiej wymaga koniecznej reformy. Wówczas już spotykamy się ze zdaniem „Kraj sprawą żydowską zupełnie się nie zajmuje“. Pracuje nad oświatą ludową, nad zakładaniem kółek rolniczych, wogóle dla oświecenia i podniesienia stanu włościańskiego; piekącej kwestyi żydowskiej będącej zarówno, jak tamte, kwestyą ogólno krajową, kraj nie rusza.

A przecież koniecznem jest i tu wspólne świadome celu działanie, ułożenie j e d n o l i t e g o p l a n u reformy. (Ojczyzna r. 1890. Nr. 7).

Wiedziony chęcią zajęcia całego kraju sprawą żydowską Wydział towarzystwa „Przymierze Braci“ urządził zebranie poważnych osobistości i przedłożył temu zgromadzeniu plan reformy stosunków żydowskich, aby kwestya żydowska weszła wreszcie w stadyum poważnej i rzeczowej dyskusyi.

Ówczesny marszałek krajowy oświadczył gotowość wzięcia inicyatywy w zwołaniu zebrania.

Odbycie tej ankiety uważano wówczas słusznie za fakt wysokiej wagi.

W szczególności podnoszono, iż w czasach, kiedy w krajach ościennych antysemityzm podnosił głowę i w stolicy państwa zyzkiwał popleczników, kiedy gdzieindziej zgromadzenia antysemickie były na porządku dziennym i prasa antysemicka jątrzyła i nienawiść siała, fakt że w kraju polskim grono najpoważniejszych osobistości zebrało się, aby wspólnie — już nie bezstronnie — lecz w najwyższym stopniu przychylnie radzić nad reformą stosunków żydowskich w kraju, — był wspaniałym dowodem wysokiej dojrzałości politycznej i ducha tolerancyi sfer miarodajnych i zadatkiem, iż sprawa żydowska w kraju naszym wejść mogła na tory poważnej dyskusyi i pożytecznej pożądanej reformy.

Zapatrywanie bezstronne będące bezpośrednim wynikiem wrażenia odbytej ankiety.

Czy nadzieje pokładane zostały spełnione — czy osiągnięto rezultaty tak poważnych usiłowań i szczerych zamiarów?

Roztrząsanie tych zagadnień zostawiamy na przyszłość, na razie konstatujemy fakt, iż obecne mające być w najbliższym czasie zwołane zebranie powołać się może na pewne tradycye przeszłości.

N a l e ż y o b e c n i e u w z g l ę d n i ć r ó ż n o ś ć s t o s u n k ó w, w z g l ę d n i e w s p ó l n e z n a m i o n a s p o r ó w b ę d ą c y c h w r ó ż n y c h c z a s a c h p r z e d m i o t e m o b r a d.

Ówczesny zarząd tow. „Przymierze Braci“ wystąpił z całym szeregiem wniosków, dążących do podniesienia oświaty wśród ludności żydowskiej, poprawy stosunków ekonomicznych i podniesienia wartości pracy żydów.

Wnioski poparte są motywami, które jako materyał dla obecnej ankiety załączamy nie wdając się w zupełności w tychże krytyczny rozbiór.

Motywa wniosków przedłożonych ankiecie w sprawie reformy stosunków żydów galicyjskich w r. 1893.

Wyjątkowe położenie żydów, ugruntowane w ciągu wieków wyjątkowem ich traktowaniem przez Państwo z jednej strony, a z drugiej ich instytucjami wyznaniowymi, wytworzyły odrębne stosunki żydów, trwające do pewnego stopnia po chwilę obecną. Wytworzyli sobie oni po części odrębną cywilizację, odrębne położenie ekonomiczne, które nie będąc w harmonii ze stanem oświaty i położeniem materjalnem całego narodu, stanowiły i stanowią po części jeszcze dzisiaj ważną przeszkodę do zasymilowania się z narodem, do przejęcia się jego ideałem i dążeniami.

Szczytne usiłowania „uformowania żydów w Polsce“ podjęte w końcu zeszłego stulecia przez Butrymowicza, Kołłątaja, Czackiego i króla Stanisława Augusta, które znalazły wyraz w wiekopomnej konstytucji 3. maja, nie zdołały niestety wywierać wpływu na stosunki naszej dzielnicy, w której — o ile w ogóle zanosiło się na poprawę stosunków żydowskich — kierunek tej poprawy był raczej dla narodu szkodliwym, aniżeli pożytecznym.

Proces uobywatelenia i spolszczenia ludności żydowskiej w Galicji rozpoczął się dopiero przed kilku lat dziesiątkami, odkąd

młodzież żydowska, dzięki szkołom polskim, poczęła pobierać wychowanie narodowe i odkąd wybitni obywatele żydowscy poczęli szerzyć słowem i pismem polskość wśród swoich współwyznawców. W rezultacie kraj zyskał znaczną liczbę szczerze mu oddanych obywateli żydowskich i znaczniejszą jeszcze może liczbę żydów, którzy aczkolwiek obojętnym jeszcze są czynnikiem sprawy narodowej, przynajmniej na zewnątrz do polskości się przyznawają.

Mógłby ten proces asymilacyjny dopuścić nadzieję, że uobywatelenie żydów nastąpi drogą naturalnego rozwoju gdyby odłam krajowej ludności żydowskiej liczebnie najznaczniejszy nie stanął przeciwko niemu oporem z pobudek religijnych i gdyby — co ważniejsze — równocześnie szerzeniem się oświaty u górnych warstw ludności żydowskiej, nie upadł dobrobyt warstw dolnych, będących dzisiaj prawie bez środków utrzymania. Poprawa stosunków ekonomicznych nie dotrzymała kroku poprawie stosunków cywilizacyjnych ludności żydowskiej, a ta nierównomierność w jej rozwoju powstrzymuje skuteczność dotychczasowych usiłowań jako jednostronnych i całości kwestji nie obejmujących,

Obie powyższe przeszkody do zupełnego u obywatelenia ludności żydowskiej nie są bynajmniej chwilowymi i wymagają dbałego uwzględnienia. Opór t. z. starowierczej ludności żydowskiej przeciw szkole publicznej jest spowodowany tradycją, mocą której ludność ta daje pierwszeństwo wychowaniu religijnemu przed wychowaniem świeckiem i żaden dotychczas zastosowany przymus nie był w stanie pozbawić tę ludność tej tradycji. Przymus szkolny okazał się też istotnie przeważnie bezsilnym, zwłaszcza, że przymus jest obecnie i będzie prawdopodobnie jeszcze przez długi czas niewykonalny dla braku dostatecznej liczby szkół publicznych. Powiększenie liczby szkół z równoczesnem uwzględnieniem potrzeb ludności dla której, te szkoły mają być zakładne jest — jak doświadczenie poucza — skutecznym środkiem ku usunięciu oporu starowierczej ludności przeciw szkole nowoczesnej i ku rozszerzeniu oświaty narodowej wśród najniższych warstw ludności żydowskiej. Niesienie zaś oświaty narodowej pomiędzy ludność żydowską, jest podstawą każdej akcyi ku jej podniesieniu moralnemu i umysłowemu i ku jej uobywateleniu.

Daleko trudniejszą i bardziej skomplikowaną przedstawia się akcja ku poprawie stosunków ekonomicznych żydów krajowych, które mimo swej odrębności są ściśle związane z ogólnem położeniem ekonomicznem kraju, są niejako jego wypływem i po części przyczyną. Przez wieki stanowiąc prawie wyłącznie klasę handlową i pośredniczącą narodu, wszystkie swe zdolności rozwinęła przeważna część żydów w jednym kierunku i w nim znalazła największe swe upodobanie Jak długo inne warstwy narodu od handlu stroniły wypełniali żydzi funkcję społeczną ważną z pożytkiem dla siebie i także dla kraju. Odkąd atoli naturalnym porządkiem rzeczy jedna z najważniejszych gałęzi gospodarstwa społecznego przestała być upośledzoną w opinii dziedziną zajęć, odtąd inne warstwy narodu ważność tej gałęzi uznawszy do jej uprawiania się zabrały. odkąd nadto znakomicie ulepszone środki komunikacyjne wywołały zupełną modyfikację odnośnych stosunków i do pewnego stopnia zniosły handel drobny po miastach, albo odebrały mu dawniejszą świetność ludność, przeważnie z handlu żyjąca, znalazła się bez środków utrzymania, a zmuszona żyć i wyżywiać się, jęła się sposobów nie zawsze z interesem kraju zgodnych, stała się ciężarem sobie i krajowi. I w tem leżeć będzie doniosłość pracy skierowanej ku zmianie tych upodobań i kierunku zarobkowania żydów, że żydzi — w znacznej swej masie — staną się z czynnika obojętnego, albo ujemnego ekonomicznymi wartościami, z ciężaru dla siebie i dla kraju stanowczą dźwignią dla dobrobytu tegoż. Skierować żydów z zajęć handlowo - pośredniczących do zajęć produktywnych, do rzemiosła, przemysłu, rolnictwa, i t. p. jest zadaniem, które ma podwójną i potrójną doniosłość, bo po pierwsze wzbogaca produktywne siły narodu, po wtóre ułatwia uobywatelenie masy żydowskiej, która póki żyje w ubóstwie graniczącem z nędzą, nie może być dodatnim czynnikiem organizmu narodowego, a jej członkowie nie mogą być szczerymi, świadomymi swych obowiązków społecznych i narodowych obywatelami, a w końcu wytwarza przy danych warunkach materjał emigracyjny.

Młodzież polska, a syońska.

Wiele czynników składa się na organiczną całość każdego społeczeństwa, mającego w przyszłości dążyć do zajęcia zupełnie samoistnego, nie krępowanego stanowiska w szeregu narodów cywilizowanych.

Jest ono bowiem mechanizmem wysoce skomplikowanem, w którem możność prawidłowego funkcyonowania, zależeć będzie nie tyle od wielkiej ilości poszczególnych części składowych, ile od wzajemnego dostosowania ich, umożliwienia wzajemnej koegzystencyi — słowem — od zlania się i zharmonizowania z ogólnem dążeniem i celem całego organizmu.

Nie chodzi mi tu jednakowoż o badanie przeznaczenia poszczególnych części, ale o zbadanie jednego czynnika bardzo ważnego — może najważniejszego — bo mającego z czasem zadecydować o przyszłości całego narodu.

Tym czynnikiem jest młodzież.

Sprzeczne jednakże panują pojęcia co do jej przeznaczenia. Z jednej strony padają słowa, których treścią: Zadaniem młodzieży nabywanie wiedzy, by w p r z y s z ł o ś c i módz służyć ojczyźnie; drugie — zadaniem młodzieży zużytkować nabytą wiedzę w m ł o d o ś c i na każdem polu życia narodowego.

Dalsze konsekwentne przeprowadzenie pierwszej zasady doprowadza do separowania młodzieży od czynnego brania udziału w życiu narodu, bo to sprzeciwia się zasadzie bezwzględnego wyzyskiwania czasu dla po-

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

—Być może, ale ja od dziecka sierotą byłam i z twardym borykałam się losem, nie wiele więc wymagam od ludzi. Pana bardziej zapewne razi zimna obcych obojętność i dlatego dobrze pojmuję niecierpliwość, z jaką śpieszysz do żony, do dzieci i rodzinnego szczęścia

Po twarzy mężczyzny przebiegł wyraz po gardliwy.

—Chciałbym pani razz blizka, dać poznać to szczęście, a podjęłabyś dopiero całą wielkość jego. Naprawdę, niegodne zazdrości życie w małej, brudnej mieścinie, śród otoczenia, które cię nie pojmuje, i nie mając nic z tobą wspólnego, coraz bardziej ściąga w banalną powszedniość życia. Widzę przestrach na twarzy pani, wiem co mi powiesz, znam, znam te wyrazy, i ja je kiedyś powtarzałem sobie, i dzisiaj jeszcze, ucząc innych, używam: *obowiązek, poświęcenie* i t. d. Ale, narzucając człowiekowi ciężar jakikolwiek, trzeba najpierw zmierzyć siłę jego, i zapytać czy zdolny go dźwigać. Cóż mogą to być za obowiązki, przyjęte na się nieledwie bez świadomości? Okuto mię w nie, nie pytając, a pytany, nie umiałbym odpowiedzieć. Dzieckiem jeszcze, według przepisów prawa, ożeniony, w wieku, gdy innym młodym ludziom otwierają się skarby wiedzy i rozkosze życia, ja już byłem przykuty do taczki wyrobniczej i dźwigałem kajdany, które ojcowstwo tylko na którą chwilę zdolne było osłodzić. I ja jestem sierotą, Heleno tak jak i ty! Dwoje nas sierot pod boskiem niebem, jak świat szeroki dwoje ludzi! reszta ziemi obcą jest dla mnie, obcą dla ciebie, cóż mi po nich wszystkich?

Krzyk przytłumiony wyrwał się z piersi przerażonej kobiety, usilującej wyrwać rękę która on silnie ściskał w swych dłoniach. Fala krwi gorącej rzuciła się do mózgu jej, zalała twarz aż po same białka oczu, odbierała niemal przytomność. W głowie jej szumiało, myśli się mąciły — „uciekać!"

Już była przy drzwiach, gdy błagalny głos Henryka zatrzymał ją.

— Obraziłem cię, panno Heleno, wybuchem mego, tak długo tajonego uczucia? Dlaczegóż ono być ma obrazą? Dlaczegóż nad wszystko cenisz raz ustanowiony porządek rzeczy? Ja ciebie nie szukałem. Przybyłem tutaj, wyrwawszy się z ciasnego, brudnego, żydowskiego życia, przyjechałem żądny nauki, nęcącej mnie, jako jedyna cienista oaza życia, którą znałem, Czy zasługuję na pogardę za to, że ujrzawszy cię niespodzianie jak światło dzienne po długiej ciemnej nocy, poznałem dopiero, czem jest istnienie, do czego dojść jestem w stanie za pomocą twoją? Nie masz prawa lekceważyć mojej miłości, Heleno! ani rumienić się za nią Ja, chociaż człowiek żonaty, ofiaruję ci całą dziewiczość i czystość uczucia; nie kochałem w życiu nikogo, prócz ciebie, i nikogo do śmierci kochać nie będę!

Helena słuchała, zadumana i milcząca. Wraz z odgłosem słów tych prostych, a wyrzeczonych z całą siłą przekonywającą prawdy, wnikał w duszę jej ból szarpiący rozpaczliwie. Za co prześladuje ją los tak bezlitośnie? Dla czego pierwszy i jedyny człowiek, który wśród sierocej po świecie wędrówki zajął się nią i ukochał, jedyny, który wyrzekł: „chodź ze mną, podziel mój los, a będziesz szczęściem i miłością mego życia", a ona jakże chętnie poszłaby za nim, jedynym!—związany —i myślą nawet zwracać się do niego hańbą byłoby i grzechem.

—Heleno, czemu milczysz? — zapytał, podchodząc ku niej bliżej. — Ty rozumiesz wszak każde drżenie mej duszy, czemu więc milczysz?

—Jedź do domu, Henryku,—odparła nareszcie z trudnością—jedź do żony, do dzieci, i nie wracaj tu już nigdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

głębienia wiedzy i poświęcania się wyłącznie pracy nad sobą samym.

Druga natomiast nie wyklucza zasady „nosce te ipsum“ — ale sięga daleko głębiej. Jest ona stwierdzeniem istniejącego faktu, który wskazuje na pracę młodzieży na każdem polu życia narodowego, pracę, której celem uzyskanie niepodległości narodowej, a środkiem — uświadomienie szerokich warstw ludowych. Fakta historyczne wskazują na to, jak ważnym czynnikiem w życiu każdego narodu jest młodzież. Począwszy od najbardziej odległej starożytności, w której byt jednostki, oceniano wedle zdolności do służby publicznej, kończąc na czasach najnowszych, zwłaszcza na dziejach narodu polskiego, które stanowią promieniejący dowód poświęceń i zdolności do poświęceń ze strony młodzieży, wszędzie znajdziemy dowody na to, że tak w czasach walk o wolność...

„Kiedy to młodzi na duchu i sile
Z bagnetem w ręku stali obok siebie
W najświętszej sprawie, bo w Matki po-
[trzebie“

jak w chwilach pokoju zdolna jest młodzież do pozytywnej pracy, której wyniki stanowią jakby most złoty, po którym naród cały kroczy ku lepszej przyszłości.

Nieproduktywną będzie ta praca tylko wtedy, gdy dążenia młodzieży nie odpowiadają dążeniom całego narodu, gdy pomiędzy młodzieżą a narodem istnieje przepaść wytworzona przez setki lat, których też wieki całe zrównać nie potrafią.

Takimi dążeniami — nie chcę szukać daleko — są dążenia młodzieży syonistycznej. Ewolucya dziejowa — w której historya ludu żydowskiego jest tylko jednym drobnym momentem — ma swe prawa nieubłagalne, które wskazują ludzkości tory, po których kroczyć ma naprzód. Borykanie się z nią, jest zwłasza w tym wypadku trwonieniem sił na marne — jest walką z czemś, co nie istnieje i co nigdy sztucznie wyhodowanem być nie może.

Ale niestety wiele sił w tym kierunku idzie na marne. Dzieje się to skutkiem nieuczciwego działania partyi syonistycznej, której, nie dobro i przyszłość ludu żydowskiego, lecz interes egoizmu partyjnego leży przedewszystkiem na sercu.

Nie można młodzieży posądzać o bezduszność i świadome przyczynianie się do szkody, jaką partya syońska wyświadcza swem działaniem społeczeństwu żydowskiemu. Winić o to raczej należy menerów. W ich. bowiem interesie leży, pozyskać sobie jak najszersze warstwy młodzieży, bo jest to ów czynnik, który za cenę ideałów poświęca całego siebie. Ale cóż robić, kiedy tych ideałów niema, albo omglone są w ten sposób, że bystro spoglądający umysł młodzieńczy, dojrzy z za mgły fałsz i obłudę. Na to także mają ci panowie radę.

Postaram się nieco wywieść sposoby duszołapstwa tych panów na dzienne światło i podać w zarysie „metody“ działania.

Agitacya wśród młodzieży, zaczyna się już na ławach niższych klas szkół średnich. Trudno jest jednakowoż wierzyć w możliwość przyjęcia się idei wśród młodych chłopców, bez dania im czegoś realnego. Zadaniem więc szósto albo siódmoklasisty jest stworzyć Kółko złożone z kilkunastu „kolegów“, w którym dokonuje się „wyborów“. Jeden z nich więc zostaje przewodniczącym, drugi zastępcą, trzeci skarbnikiem, czwarty zarządcą lokalu (tytularnie) reszta zaś „wydziałowymi“. Każdy z nich dostaje bloczek, na który zbierać ma za każdą kartkę po 4 halerzy na „fundusz narodowo-żydowski“. Na zapytanie co to jest? otrzymuje odpowiedź: mniejsza o to — jak nie będziesz zbierał to dam komu innemu, a ciebie wyrzucę z „wydziału“. Chłopiec zbiera, bo jest to dla niego wcale niezła zabawka dawać papierek, a brać centy. Pieniądze te następnie przechodzą do skarbnika i dostają się do rąk „starszego kolegi“ organizatora kółka. Często następują „przesilenia“ w wydziale, których wynikiem „Walne Zgromadzenie“ dokonujące nowego wyboru. Odbywają się one kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt razy do roku i stanowią łacznik pomiędzy członkami kółka!

Ktokolwiek zna temperament młodzieńczy, ten nie będzie dziwił się temu, że „wyrywanie“ z domu czy ze szkoły i robienie czegoś, co wraz z nim robią „starsi“ koledzy stanowi słabostkę każdego ucznia, a cóż dopiero dzieciaka, który się ze skutkiem tego, zupełnie nie potrafi liczyć.

Niech więc nikogo nie dziwi, że „Walne Zgromadzenia“ stanowią podstawę do utrzymania łączności i karności w „Kółku“. O ile który z nich zdołał potem przejść do klasy następnej, uchodzi za częściowo „uświadomionego“ pod względem „narodowym“, a praca organizacyjna postępuje nieco naprzód. Ściąga się ich tedy w porach wolnych do konspiracyjnych lokali, podobnych do nor, mówi się im o czemś, czego sami prelegenci dobrze nie rozumieją, a którego treścią jest wpajanie nienawiści do wszystkiego co polskie i ściąganie jaknajwiększej ilości do „Kółka“.

Bezkrytyczny umysł chłopięcy, słucha wszystkiego, a realizuje to w ten sposób, że przedewszystkiem oddziela się od swych kolegów chrześcijan i skupia się oddzielnie w jednym rogu sali. Bardzo często w klasach można zobaczyć to wyodrębnianie się będące przedmiotem skarg ze strony rodziców. Sfery kompetentne powinny temu stanowczo raz kres położyć, bo w ten sposób mimowoli przyczyniają się do rozszerzenia się tego z wszech miar szkodliwego ruchu.

ILONOR.

Tyszab‘aw.

Les longs souvenirs conviennent aux longs malheurs.
M-me de Stael („Corinne“.)

Los przykuł mnie na całe lato do „żydowskiego“ miasteczka... Zapadła ta siedziba ludzka, pozbawiona wszelkich dobrodziejstw kultury, trzymała się jeszcze oburącz obyczajów i poglądów średniowiecznych i niejeden z pośród jej mieszkańców uporczywie gardził naftą i świecą stearynową, widząc w łojówce dość wielki postęp w porównaniu z łuczywem, przy którego blasku „ojcowie więcej studyowali zakon św., niż dzisiejsi bezbożnicy przy świetle gazowem“..

Mimo to pobyt w tej mieścinie miał dla mnie wiele uroku: tu się urodziłem, tu w jednym z licznych chederów poznałem ów świat wschodni, oplatający wrażliwe młodociane umysły nierozerwalnemi nićmi wielkich wspomnień. A ujrzawszy po wielu latach życia zachodnio-europejskiego widownię swych pierwszych uciech i trosk, doznałem zawstydzającego, a zarazem niezmiernie słodkiego uczucia jakiego doznaje człowiek dorosły na widok swej kolebki lub drewnianego konika.

A więc ciasne to i drobiazgowe środowisko mogło być niegdyś moim światem? — zapytywałem sam siebie zdziwiony. A gdyby tak — roiłem dalej zatrwożony — wypadło mi zostać na zawsze w tej mieścinie?...

I jak młody Werter z pośród nadmiaru ciążącej mu kultury uciekał do naiwnego świata Homera lub przyrody Ossiana, tak ja, dręczony zupełnym brakiem kultury, chroniłem się przed rozpaczliwą próżnią otoczenia na pola lub w lasy okoliczne, lub też szukałem towarzystwa — proroków hebrajskich, których czytać obojętnie nauczyłem się ongi w tem tu miasteczku, a gorąco wielbić daleko później, wtedy dopiero, gdym poznał duszę Izraela jak duszę Grecyi i Rzymu...

Dręcząc się tedy myślą, że zostanę tu może na zawsze, usiłowałem wynaleźć jakieś dodatnie strony przypuszczalnego pożycia z ludnością mego przygodnego miejsca pobytu. Zawiązywałem stosunki z tymi, którzy bez względu na wiek swój, zatrzymali się na poziomie pierwszego mego dziecięctwa; odwiedzałem ich w sklepach i bożnicach, dwu dziedzinach, między które ci maluczcy duchem dzielą swe życie, przechodząc z dziwną jakąś łatwością i spokojem od drobnych zabiegów i małostkowych spraw do wzniosłych porywów i natchnień nadziemskich...

Był skwarny dzień lipcowy... Znużony do omdlenia niemal, pogrążyłem się w odczytywaniu wspaniałych przemówień Jezajasza, i poczułem się jakby orzeźwionym szumiącemi i burzliwemi jest potok górski słowami nieśmiertelnego wieszcza. Pamiętałem, że druzgoczące oskarzenia, miotane przez proroka w pierwszem zaraz przemówieniu w obliczę obłudników i świętoszków, odczytywane są corocznie w bożnicach w sobotę poprzedzającą post „Tyszab‘aw“, t. j. rocznicę zburzenia Jerozolimy przez Rzymian. Zajrzałem do kalendarza i przekonałem się że nie omyliłem się: tegoż właśnie dnia przypadała wigilia dnia żałoby „Tyszab‘aw“.

Wyszedłem na miasto. Słońce już było znikło za lasem, okalającym zachodnią stronę miasteczka. Gwarna zazwyczaj ulica pustą była i przerażająco cichą. Sklepy po zamykane a schodki, na których gosposie, skrzętnie poruszając drutami, przesiadują i gawędzą całemi dniami, świeciły pustką, jak w dzień sobotni lub świąteczny. Dzieci nawet, jakby w obawie przed czemś strasznem, pochowały się gdzieś po kątach. Ołowiana jakaś martwota przytłoczyła nędzną mieścinę, nad którą zawisło nieruchome, zielonawo-błękitne sklepienie; zarysował się na niem bladawy niepełny jeszcze księżyc, a na zachodzie rozsypane były lekkie, nieruchome, jak pulchny śnieg lśniące obłoczki. Na wpół zwiędłe drzewka, „zdobiące“ chodniki, sterczały niby omdlałe ze skwaru, a obwisłe ich liście pokryte były szarym pyłem. W cieniu tych drzew leżały, jak martwe, psy bezdomne łypiąc twórzliwie oczami na przechodnia...

Po drodze do bóżnicy spotykałem znajomych, nieobutych, ubranych niedbale, pogrążonych w tak posępnej zadumie, że nie odpowiadali nawet na moje przywitanie. W miarę zbliżania się mego do bożnicy pustka i cisza stawały się coraz większe. Wśród gęstych tumanów kurzu wracało z pastwiska miejskiego bydło pod opieką wspólnego pastucha, a głuchy tentent kopyt i świst bata wywoływały śród bezludnej martwoty złowrogi jakiś i groźny niepokój...

W bóżnicy panował mrok zupełny, lecz lampka „wieczna“ żarząca się przed Przenajświętszem słodkiem i równem światłem, pozwoliła mi rozpoznać modlitewnię. Przez wąskie gotyckie okna widniały paski błękitniejącego coraz bardziej nieba, ławki były puste, a między niemi na ziemi dostrzegłem zgarbione postacie, garnące się małemi gromadkami dokoła tlejących ogarków, łojowych

W dalszem stadyum rozwoju „uświadomienia narodowego" przechodzą te jednostki w okres zabawowy, polegający na tworzeniu burszenszaftów gimnazyalnych, których dewizą: bicie i picie. Burszenszafty te tworzą się bądź z samych gimnazyalistów, bądź też gimnazyaliści wchodzą do bratnich burszenszaftów akademickich. W ten sposób „uświadomiona" młodzież stanowi materyal partyi syońskiej, do użycia przy najważniejszym ruchu narodowym — wyborach. Określić sposób ich „działania" miałem sposobność poprzednio po wyborach bobreckich. Bliżej jeszcze zajmę się nimi przy innej sposobności.

Na usprawiedliwienie niektórych z młodzieży syonistycznej mogę podać tylko jedno. Istnieją wśród nich jednostki, które stronią od tak zwanej „polityki syonistycznej". Są oni wyznawcami idealizmu Herzlowskiego, i starają się nie przykładać rąk do bagna syonistycznej polityki krajowej. Poświęcają się nauce języka hebrajskiego, historyi żydów, geografii Palestyny, słowem — przeciwieństwo syonistów, w dzisiejszem zrozumieniu tego słowa. Jest ich jednakowoż mało, a wspominam o nich tylko dla zaznaczenia, że są oazą zrozumienia idei i wyrozumiałości dla jej przeciwników — na pustyni ludzi zahukanych, nie wiedzących o co walczą i dla czego, idących tylko tam, gdzie „senior" każe.

Dwa są momenty, które składają się na istnienie człowieka. Pierwszy — to narodziny fizyczne, drugie — to moment psychiczny — narodziny duszy.

Niech ten szkic, jaki podałem, wyrobi choćby w przybliżeniu obraz zdemoralizowania szlachetnych uczuć i porywów młodzieńczych, niech otworzy oczy tym, którzy sądzą, że podłożem partyi syońskiej jest jakiekolwiek podłoże duchowe.

(Dok. nast.) *Kajot.*

Syonizm i rząd turecki.

Korespondent konstantynopolitański czasopisma „Jewish Chronicle" rozwodzi się nad niechęcią, dającą się teraz silnie odczuć w wyższych sferach tureckich przeciw osiedleniu się żydów w Palestynie na zasadach autonomicznych. Ze strony tej animozyi rządowej — podnosi rzeczony korespondent — grozi poważne niebezpieczeństwo osiedleniu żydów w Palestynie i wogóle imigracyi żydowskiej do krajów podległych berłu ottomańskiemu.

„Jakkolwiek z natury nie jestem pesymistą skorym do zwątpienia — pisze korespondet Jewish Chronicle — jednakże wiatr wiejący obecnie w świecie politycznym w Turcyi przekonał mnie, że żydowstwo w państwie otomańskiem w niedalekiej przyszłości czeka przesilenie i wielkie zmiany, których skutki nader poważne być mogą. Przyczyną oburzenia na żydów są wieści przesadne, rozpowszechnione na Zachodzie Europy dotyczące wielkiej akcyi politycznej,*) wszczętej niby gwoli osiedleniu na wielką skalę żydów w pewnych ziemiach tureckich, szczególnie w Palestynie, i wskutek odezwy Achmed - Rizy Beja, prezydenta parlamentu tureckiego, do żydów prześladowanych w Rosyi i Rumunii, aby osiedli w krajach sułtana. Działacze i dziennikarze zachodnio europejscy, traktując o tej sprawie, używali wyrazu „autonomia", a obawa takiej kolonizacyi autonomicznej, mogącej wszak z biegiem czasu zagarnąć znaczne obszary, wywołała wśród młodoturków oburzenie i niechęć.

„Niezadowolenie to potęgowało się jeszcze wskutek petycyi, wręczonej parlamentowi przez jednego z deputowanych, mianowicie posła m. Jerozolimy, petycyi w której wskazuje wielkość niebezpieczeństwa grożącego krajowi w razie imigracyi żydów do Palestyny i przeto żąda stanowczo, aby im wzbroniono wstępu do kraju. Petycyę tę prezydent parlamentu przekazał komisyi do rozważania. Ponieważ sprawa jest nader ważna dla całego żydowstwa, więc postarałem się o wywiad z deputowanym żydowskim, ten też oznajmił mnie że komisya, wyznaczona ku rozważaniu tej kwestyi, składa się z czterech żydów i dwóch mahometan. W toku naszej rozmowy członek ów Izby prawodawczej — i jest on kompetentny w takich sprawach — oświadczył co następuje: „Kilka dni temu byłem zdumiony i zmieszany, przeczytawszy pewne pisma i dokumenty, które zostały nam przedłożone gwoli dalszego dochodzenia. Niektórzy ludzie pozbawieni rozumu i rozwagi —innego określenia nie mam dla nich — z pośród naszych współwyznawców wszczęli kłótnię i wywołali popłoch, który może na nas sprowadzić klęskę. Wiem na pewno, że dyskusye w parlamencie będą ogromne i burzliwe, kiedy przyjdzie kolej na rozpatrywanie tej kwestyi. Deputowani arabscy z Syryi otrzymali ostanio listy z kraju rodzinnego zawierające wiadomości o ruchu, który dawno już powstał przeciwko żydom; słysząc też obecnie o napadach arabów na kolonie żydowskie, nie dziwię się wcale. Fanatycy i reakcyoniści, pragnący wywołać zamieszki i pogromy rozpowszechnili wieści, zdolne w duszy nieuświadomionego tłumu wzbudzić przekonanie, że żydzi chcą pomału wydrzeć Palestynę z rąk rządu tureckiego. Bądź dla powodów religijnych, bądź narodowościowo patryotycznych tłum ten zawsze gotów szkodzić i dokuczać naszym współwyznawcom. Jeżeli ta nienawiść i to złe usposobienie względem naszych współwyznawców się powiększy, wówczas obawiam się, że Izba deputowanych wyda prawo zabraniające (żydom wogóle) imigracyi do ziem tureckich.

*) ?! Red. Jedności.

---

migających smętnie, jak ogniki błędne śród mogił cmentarzyska... Przed Przenajświętszem na ziemi również, siedział pochylony starzec i głosem łzawym, przytłumionym i niewysłowienie smętną nutę recytował Treny Jeremiaszowe. Z pomiędzy ławek, niby z głębi grobu płynęły ciężkie westchnienia, a z galeryi dla kobiet wtórowały starcowi dławione łkania...

Niewyczerpany strumień tkliwych a tak straszliwie żałosnych skarg Jeremiaszowych płynął nieprzerwanie z ust starca:

„...Wszyscy mieszkańcy jęczą i poszukują chleba, oddają kosztowności swe za strawę, aby duszę posilić...

„...Słuchajcie tego narody wszystkie, a spójrzcie na boleść moją: dziewice i młodzieńcy moi poszli w niewolę... Kapłani i starsi moi zamierali w mieście, gdy szukali strawy, aby posilić duszę swoją .. Z zewnątrz osierocał miecz, wewnątrz — śmierć...

„...Na ziemi usiedli i umilkli starsi córy Cyjońskiej, posypali prochem głowy swe, worem się przypasali; zwiesiły ku ziemi głowy swe dziewice Jerozolimy... Do matek swych wołały dzieci: gdzie zboże i moszcz? gdy mdlały niby ranni po ulicach miasta i wyzionęły ducha na łonie swych matek!...

„...Czy nie musiały niewiasty zjadać płód swój, dzieci swe wypiastowane?... Leżeli na ziemi po ulicach chłopię i starzec dziewice i młodzieńcy moi polegli od miecza.. Com wypiastował i wyhodował, wróg moje zgładził!...

„Sierotami staliśmy się bez ojca, matki nasze jako wdowy. Po szyję ścigami jesteśmy pomdleliśmy, ale nie dają nam wytchnienia...

„...Życiem naszem zdobywamy chleb nasz. Dostojni byli ręką ich wieszani, osoby starców nie były oszczędzane... Szczęśliwsi byli ci, co padli od miecza, niż ci, co padli od głodu... Błądzili po ulicach zbrukani krwią tak, że nie można było szat ich się dotknąć..."

Straszliwe te w piękności swej obrazy uprzytomniające nieludzkie okrucieństwa zwycięzców w krwawych wojnach, budziły we mnie — przyznaję — jeno zaciekawianie historyczne. Wszak odnosiły się one do czasów, kiedy wojna miała swych bogów, do czasów Molochów, Baalów i Marsów, którym niesiono w ofierze dręczenie zwyciężonych, krwawe tryumfy i bezlitosną pomstę. Odległem echem zaiste, przebrzmiałem, dziwnem echem odbijają takie skargi — w naszym wieku!

Nagle ogarnął mnie lęk jakiś, przeraźliwy, instynktowny; błędnem okiem wodzę dokoła, jak człowiek, który marząc słodko pod drzewem na murawie, dostrzega znienacka oczy żmii, przed którą nie ma ucieczki... Wstrząsnąłem się cały, bo oto odżyły przed oczyma memi wszystkie te okropne obrazy zamierzchłych od dawna wieków, a w uszach moich brzmiały już nie skargi Jeremiasza, lecz rozpaczliwe jęki żywych i żywcem męczonych... Widziałem i słyszałem to wszystko już nie za czasów Molochów, Baalów i Marsów, już nie podczas i po okrutnej wojnie, lecz obecnie i podczas pokoju... Ujrzałem pogrom w całej ohydzie w całem rozpasaniu. I zdawało mi się, że tonę w morzu krwi, że wirują koło mnie pokaleczone trupy starców i dzieci i że słyszę dokoła szatańskie śmiechy i urągania. Nie majaczyły już przedemna legendarne niby ulice zburzonej przez pogan i barbarzyńców Jerozolimy proroka, lecz krwawiły się Siedlce, Homel, Kiszyniów!..,

Usiadłem na ziemi znękany, oszołomiony, a podniósłszy machinalnie oczy ujrzałem niby w ramach ujęte wązkie wykrawki ciemnego błękitu, na których tajemniczo a dziwnie uspakająco migały gwiazdy. Płynące wciąż z ust starca żale wydawały mi się teraz zrozumiałe i usprawiedliwione, blizkie, aktualne i umiarkowane... Odczułem je boleśnie...

„...Nad tem boleją serca nasze, dla tego zaćmiły się oczy nasze", skarżył się starzec przed Przenajświętszem, a duszę moją głęboka zdjęła rzewność...

* * *

Gdym wyszedł z bóżnicy, na ulicy panowała cisza, ale przykra martwota poprzednia przeistoczyła się w błogi jakiś spokój. Na przecudnym lazurze nieba jaśniał złotawy sierp księżyca, otoczony niby władca świetnym zastępem roziskrzonych gwiazd. Mieścina wyglądała jak dziecię w niewinnym a słodkim pogrążone śnie... Lekki wietrzyk, zdało się szeptał mi do ucha słowa proroka: „Ty, Wiekuisty, na wieki zasiadasz, stolica Twoja od pokolenia do pokolenia"...

W milczeniu i smutnej zadumie wracali do domu pobożni. Zgnębione te postacie dziwnem skojarzeniem myśli przypomniały mi wzniosłą dewizę mędrca: „Świadomość" moralna we mnie i gwiaździste niebo nademną".

I długo rozkoszowałem się cudnem zjawiskiem roziskrzonego nieboskłonu, ale spuściwszy wzrok ku ziemi zapytałem twórznie:

— A gzie dziś świadomość moralna w ludziach?...

Koniec.

My, posłowie - żydzi, obowiązani jesteśmy, współwyznawców swych z Rosyi i Rumunii, pragnących osiedlić się w Turcyi, gdzie mają zagwarantowaną swobodę i zupełne równouprawnienie, ostrzedz, ażeby niezwłocznie po przybyciu do państwa ottomańskiego, możliwie prędko, przyjęli poddaństwo tureckie, by pokazać, że mogą oni być wiernymi poddanymi kraju na równi z żydami, którzy w Turcyi się urodzili lub oddawna tamże osiedli."

Tyle korespondent czasopisma angielskiego i poseł-żyd parlamentu tureckiego.

Z swej strony możemy dodać, iż syoniści stanowczo — szczęścia nie mają. Póki wiecują, urządzają kongresy i zbierają szekele, ludzie rozsądni nazywają ich utopistami, bałamutnymi ideologami; skoro zaś zabierają się do akcyi, i to najgłówniejszej swego programu, t. j. do zdobycia Syonu i Palestyny, to doznają wnet tak dokliwej porażki, iż bez zwłoki wracają do... wiecowania, urządzenia kongresów i zbierania szekeli.

Przecież Syon im nie ucieknie. Oby tylko syoniści nie pouciekali...

Lambda.

Przegląd prasy.

O Azefach. (*Poseł Nisełowicz o żydach polskich, Ukraińcy a syoniści, Wiedeńskie Ghetto*).

„*Hajnt*" żargonowy ogłosił artykuł p. t. „Niewdzięczność". Brzmi on jak następuje:

„I jeszcze mają pretensje do nas! Większa część rewolucjonistów to żydzi — twierdzą, „powstrzymajcie swoje dzieci — mówiraz Plewhe do deputacji żydowskiej, która mu się przedstawiła — niechaj się nie wtrącają do polityki i nie buntują ludu rosyjskiego to względem was zachowywać się będziemy zupełnie inaczej".

Coby jednak uczynił taki Plewhe, gdybyśmy mogli powstrzymać swoje dzieci, aby się nie mieszały do polityki? Zkądby wtedy wzięto taką parę mistrzów, jak Jojne Azef i Abraham Hejkelman? Któż by mógł wykazać taką zdolność, taką zdumiewającą zręczność? Któżby dokonał takich dzieł, jeżeli się dzieci żydowskie, których drogi życia są ogrodzone ze wszystkich stron i dla których wszelkie bramy wiedzy są zamknięte? I kto wie, jakby Rosja teraz wyglądała, jaką miałaby postać, gdybyśmy jej nie dali takich dwóch „rewolucjonistów", jak Jojne Azef Abraham Hejkelman.

A przeto, jeżeliby to nawet była prawda, że my żydzi, dostarczamy Rosji istotnie największej liczby rewolucjonistów, to zdaje się, powinno się nam to wybaczyć, po takich dwóch „synalkach" jakich im daliśmy. Jakąż bowiem wartość mają tysiące rewolucjonistów wobec jednego Azefa lub Hejkelmana? Za takich dwóch „synalków" reakcja rosyjska mogłaby i powinnaby złożyć nam dank największy. A tu jeszcze przychodzi *Now. wrem.* i woła znowu: Gwałtu, wszędzie żydzi. Azef żyd, Harting żyd!

I oto macie świadczyć ludziom łaski!

Dano im parę mistrzów, a jednak się jeszcze gniewają".

U. Leb. wydrukował „List posła Niselowicza o stosunkach żydowskich w Królewstwie Polskiem. List ten opiewa:

„Szanowna Redakcjo!

„W *Unser Leben* Nr. 134 wydrukowano artykuł p. n. „Dwie kwestje" w którym pismo wasze zwróciło uwagę działaczy żydowskich w Król. Polskiem na dwie ważne sprawy które między innemi zostaną rozważone na przyszłej sesji Dumy i które silnie obchodzą żydów w Król. Polskiem. Pierwsza sprawa polega na tem, żeby nie ograniczono udziały żydów w samorządzie miejskim i ziemskim, który w krótce zostanie wprowadzony w Król. Polskiem, drugą zaś sprawą jest — niedopuszczenie aby w nowej gubernji chełmskiej wprowadzono ograniczenie żydów co do zamieszkiwania we wsiach.

„*U. Leb.* bardzo dobrze uczynił zwracając się do żydów polskich z odezwą, by zawczasu o to się troszczyć. Mogę dodać, że w roztrzygnięciu sprawy udziału żydów w samorządzie są zainteresowani nie tylko polscy żydzi, lecz i całe żydostwo rosyjskie.

„Przy „nowym porządku" okoliczności, co prawda, mało się zmieniły, ale byłoby bardzo smutne, gdyby nowe instytucje prawodawcze zajęły nawet w Król. Polskiem stanowisko ograniczające żydów.

„Lecz cóż na to poradzić?

„Zalecacie miejscowym działaczom żydowskim, żeby zjednoczyli swe siły. Oby wasza odezwa nie pozostała „głosem wołającego na puszczy". Ja jednak mam już przykre doświadczenie, że odezwami w prasie nie poruszy się jeszcze naszych obojętnych działaczów. Do zorganizowania tej rzeczy powinna się zabrać choć jedna energiczna osoba w Warszawie.

„Odkładać tego nie wolno, każda minuta jest droga, trzeba się już zabrać do pracy, a praca mojem zdaniem, powinna polegać na tem, żeby oddziaływano na rząd i na koła społeczne, by nie wydawano nowych ograniczeń żydów.

„Praca ta jest bardzo wdzięczna, ponieważ żydzi w Król. Polskiem są starym elementem i mają nawet prawo historyczne, żeby prawodawstwo traktowało ich na równi z innymi".

W liście prywatnym do redakcji poseł żąda od działaczów tutejszych przysłania mu odpowiednich materjałów historycznych i statystycznych.

Narodne Słowo", organ „Narodnego Komitetu", zamieszcza w nr. 215 artykuł p. t. „Sprawa z żydami" z którego podajemy ciekawsze ustępy dla ilustracyi stosunku między naszymi syonistami i radykałami.

„My nie antysemici, — pisze Nar. Słowo" — nie, my stoimy na stanowisku wszechludzkiego braterstwa i radzilibyśmy żyć w idealnej zgodzie z każdym ludem i z żydami.Ale jakże tu bratać się albo żyć z takimi ludźmi, co ostrzą na ciebie nóż, aby go zatopić w twojej piersi? Jak można życzliwie odnosić się do tego, co jak chytry wróg czyha na twoje dobro i radby ciebie w każdej chwili zniszczyć? Tak samo i z żydami którzy pracują na zniszczenie ukraińskiego narodu. Musimy wobec nich postępować, jak wobec naszych wrogów, musimy jako takich ich traktować; to jest całkiem naturalne. Musimy sobie uświadomić, że nie z samymi Lachami przychodzi nam się borykać. Prócz Lachów mamy takich samych wrogów naszych — żydów których musimy zwalczać niemniej od Lachów.

Wiedeńskie Ghetto. „*Arbeiterzeitung*" podaje interesujące szczegóły, dotyczące historyi o powstaniu wiedeńskiego ghetta. W r. 1421 wybuchły we Wiedniu krwawe pogromy żydowskie. Majątek ich przypadł księciu Albrechtowi. Przyczyną tej masakry był brak w kasach państwowych, ktoremu należało za wszelką cenę zaradzić. Formalną przyczyną pogromów były kłamliwie rozpuszczone wieści o tem, że żydzi znieważyli hostyę; późniejsi historycy twierdzą, że Albrecht wydał nakaz prześladowania żydów za popełnioną zdradę. To pewne, że w czasie pogromów, żydzi nie znali zupełnie powodu, dla którego pozbawiono ich majątku częścią wypędzono, a częścią spalono na stosie. Nakaz Albrechta z 23 maja 1420 r. zarządził, ażeby uwięziono wszystkich Żydów po miastach książęcych, skonfiskowano ich ruchomy i nieruchomy majątek; pospólstwo należało wypędzić, a dostojników żydowskich zatrzymać jako zakładników. Po kilkumiesięcznem więzieniu spalono ich masowo na stosie (Erdbergerwiese). Nie wpływały na losy żydów ani opiekuńcze edykty cesarzy n em eckich, ani deklaracye książąt austryackich, byli ont *servi camerae* i jako tacy stanowili własność księcia. Kasa jego była pustą, należało ją zapełnić pieniądzmi, ztąd poszły prześladowania żydów. Historycy podają w dokładnych zestawieniach rezultaty tej krwawej konfiskaty.

Główny dochód otrzymał skarb książęcy ze sprzedaży żydowskich domów; ogólna suma wynosiła 180.000 koron: jak widzimy rezultat skromny w porównaniu z ofiarami, jakie konfiskaty za sobą pociągnęły. Uczeni podają liczbę spalonych na stosie żydów do 400.

Z różnych przemian jakie poczyniono z domami żydowskimi, historycy otworzyli dokładną topografię ghetta. W Austryi pojawili się żydzi około wieku 12 jako kupcy, osiedlając się przy tem nad Dunajem. Nie tworzyli oni ghetta, ponieważ ono powstało drogą zwyczaju wskutek przywilejów i odrębności wyznaniowych, kulturalnych i t. d.

Drugie ghetto żydowskie powstało po wypędzeniu żydów, których już w r. 1451 odwołano do kraju. Dopiero w 17 wieku wybuchły powtórnie niepokoje i pogromy żydowskie również na tle potrzeb skarbowych w wojnie z Turkami. W r. 1670 znowu padło wiele ofiar, ale liczba ich była mniejsza od liczby spalonych w r. 1421. Zburzono wtedy synagogę, skonfiskowano domy, na sprzedaży których gmina wiedeńska zrobiła fatalny interes. W przeciągu 10 lat straciła na tem 58 tysięcy guldenów.

Praktyczny antysemityzm komuny wiedeńskiej nie wyszedł jej na dobre.

Z prasy żydowskiej.

W Nr. 150. warszawskiego „Haboker". p. M. Chartiner, korespondent lwowski tegoż pisma, rozwodzi się i — zawodzi nad ostatnimi wyborami w okręgu Bóbrka-Bołszowce-Bursztyn. P. Ch. nie jest zadowolony ani z Polaków, ani z Rusinów, ani z asymilatorów, ani z syonistów — z tych ostatnich najmniej. W artykule swym, pełnym goryczy i zgryźliwości, najwięcej ironii wylewa na głowy syonistów galicyjskich. Tytuł korespondencyi „Zwycięstwo" objaśnia on tuż na wstępie temi oto słowami: „Rozumie się przez się, że mam na myśli „Zwycięstwo moralne" syonistów galicyjskich. Jednakże wątpię, czy bracia nasi zagranicą znają dru-

zgoczący ten wyraz. Ale tu w Galicyi wszyscy wiedzą, że znaczenie słów „zwycięstwo moralne dla syonistów“ jest: klęska podczas wyborów“...

. . . „Jak się zdaje, niemasz rzeczy boleśniejszej nad porażkę przy wyborach. Nie! To się tyczy innych partyi ludzkich, które toczyć może robak zwątpienia, ale u nas inaczej! My syoniści, których stronnictwo jest samym optymizmem, samą wieczną nadzieją i ufnością, u nas nawet cień staje się światłem! Syonizm nie rozszerza się — to znak, że się pogłębia; znikł zapał działaczy syońskich — daj im Boże zdrowie! Jestto znak, że dojrzeli i doszli do pełnoletności; przepadliśmy przy wyborach do parlamentu — winszujemy! Porażka zaszczytna! odnieśliśmy wielkie zwycięstwo moralne!“...

Pożaliwszy się na geometryę wyborczą w okręgu 34-ym i niesprawiedliwość polską, p. Chartiner ciągnie dalej: „Przeciw temu kandydatowi (p. Biesiadeckiemu) żydzi-narodowcy — pardon: syoniści — wystawili swego kandydata, adwokata dra. Gerszona Zippera ze Lwowa. Jakim sposobem syoniści jako tacy, stojący na zasadzie programu bazylejskiego i pragnący uzyskać schronisko zabezpieczone w Palestynie, wystąpili z zamiarem zdobycia mandatu parlamentarnego z 34-go okręgu wyborczego w Galicyi jako następstwa logicznego... założenia palestyńskiego — ta okoliczność jest ścisłą tajemnicą i znaną li adeptom z pośród wodzów syońskich w Galicyi. I rzeczywiście zainteresowani tą sprawą nawet nie usiłowali ugruntować swej działalności na podstawie logicznej. Polegali na uchwale galicyjskiego wiecu syonistycznego, odbytego w kwietniu, opiewającej wyraźnie, że dążenie do Palestyny nie ma nic do dążenia — n. prz. do parlamentu austryackiego. A jeżeli się znów ktoś zapyta: na jakiej zasadzie logicznej oparła wyższa mądrość szanownego wiecu swoją rzeczoną uchwałę, to na to można odpowiedzieć, że o rzeczach wiary nie rozprawia się“...

Poddawszy nader nieprzychylnej krytyce osobistość przepadłego kandydata syonistycznego oraz skreśliwszy przebieg wyborów p. Chartiner pisze: „A więc wybrany został do parlamentu p. Biesiadecki, ale my wyszliśmy z dużą koroną dużego zwycięstwa moralnego, boć prawie wszyscy wyborcy żydowscy poszli za nami“!

„To czytacie na szpaltach oficyalnych gazet galicyjskiego syonizmu; to słyszycie z ust naszych zapalonych i entuzyastycznych syonistów“.

„I jest to dziwny fakt: jeżeli my odnieśliśmy wielkie zwycięstwo moralne, więc wynika koniecznie, że Polacy, szczególnie asymilatorzy, ponieśli wielką porażkę moralną. Dlaczegoż znowuż my cieszymy się tak bardzo z swego zwycięstwa a oni — niechcą wcale a wcale płakać swej wielkiej porażki?.. Czy w tym naszym zwyczaju niema trochę absurdu, bracia syoniści? Czy niema w tem trochę samooszukaństwa, oszukaństwa naiwnego i szczerego, ale pomimo to oszukaństwa“?

„Czy ktoś myśli, że pytania te zadane zostały tylko dla żartu? Broń Boże! Odpowiedź, jaką można dać na nie, pokaże ich doniosłość. A niemasz prostszej nad tę odpowiedzi: Oni nie smucą się zwycięstwem, które im się dostało za wielką cenę moralną — jestto prawda, której oni sami nie zaprzeczą — dla czego? Dla tego, że oni (t. zn. naród polski i partya „żydów-polaków“) zajmują się polityką realną, ponieważ polityką realną zajmować się mogą; stoją oni na ziemi, ich rdzeń korzeni się w ziemi; mają własne masy niezależne od zdania drugich, słowem: są zdrowi i nerwy ich silne, i nie wzruszają się tak bardzo ani konkretnemi zwycięstwami, ani „porażkami moralnemi“. Ich zasadą nad zasadami jest: potrzeba wykonywać pracę konkretną i zdobywać zwycięstwa konkretne. A zasada ta toć tajemnicą egzystencyi każdego ciała pragnącego życia i krzątającego się koło kontynuowania swego życia“.

Dalej p. Ch. rozbiera beznadziejność polityki „żydowskiej“ w Galicyi, i zwracając się do nacyonalistów żydowskich woła emfatycznie:

„Ależ panowie! Na życie wasze powiedźcie: czy to rzeczywiście wasze wewnętrzne i szczere przekonanie, że kiedykolwiek w bliższej lub dalszej przyszłości będziemy mogli odnieść zwycięstwo, nie moralne, lecz realne, domacalne, my zależni od zdania drugich, i tutaj — w miejscu, gdzie grunt grozi nam codzień usunięciem się z pod naszych nóg? Tutaj, w miejscu ogólnego bojkotu i ze strony Polaków, naszych „wrogów“, i ze strony ukraińców, „przyjaciół naszych? Zbliża się on ku nam bez litości jak nieodwołalne zrządzenie Nieba; tu w Galicyi, gdzie otoczenie już nas nie potrzebuje (?) i dla tego ta część izraelicka, która nie zechce zasymilować się z Polakami lub ukraińcami całkowicie, to znaczy aż do zmiany religii (?!), — wypędzona zostanie zupełnie z kraju w bliskiej przyszłości — czem jest tutaj nasza siła i nasza moc, by wziąć pięścią co się nam należy?..

Ostatnie ustępy, podkreślone zresztą przez samego autora, każą się domyślić że p. Chartiner jest pesymistą z zawodu że woli widzieć wszystko w najciemniejszych barwach aniżeli dojrzeć w obozie przeciwników choćby jednego jasnego promyka. To, co on mówi o zupełnej asymilacyi aż do zmiany religii jakoteż o wypędzeniu żydów nie zasymilowanych w taki sposób, — to zakrawa poprostu na cechę manii prześladowczej, jeżeli przypuszczamy dobrą wiarę po jego stronie, inaczej bowiem trąciłoby insynuacyą i przesadą, nie licującą z charakterem pisarza trzeźwego i przedmiotowego. Czyżby p. Chartiner nie wiedział, że asymilacya, jako zagadnienie społeczne i demokratyczne, nie ma zgoła nic wspólnego z wyznaniem? Czyż nie wie, że n. prz. Berek Joselowicz był pobożnym żydem a Maks Nordau jest libertynem najczystszej wody?

Lector.

Z piśmiennictwa.

Getaufte und Baldgetaufte von Beda Wieden 1907. Nakładem autora (d-ra. Fr. Lochnera).

Jest to zbiór wierszowanych a la Heine satyr i jednej sceny prozą, w których autor chłoszcze zarówno mnożących sie ostatnio uciekinerów - żydów inteligentów (przeważnie w Wiedniu i w niemieckich krajach koronnych Austryi) jakoteż — mimochodem — te czynniki polityczne i społeczne, które liczne te odstępstwa od wiary ojców powodują.

Oczywiście, p. Beda daleki jest od fanatyzmu religijnego; nie ma też wcale na myśli szczerych konwertytów z przekonania, szukających w prostocie ducha zaspokojenia potrzeby metafizycznej w nowem wyznaniu. Słuszne i silne oburzenie autora zwraca się wyłącznie przeciw tym jednostkom żydowskim, które, wyzute notorycznie z wszelkiej wiary, bądź dla karyery, bądź dla innych, mniej lub więcej poziomych powodów opuszczają szeregi żydowstwa, przyjmując ostentacyjnie religię panującą. Omijając fałszywe położenie osobiste takich „zbiegów cywilizacyi“ — jak ich trafnie nazwał Andrzej Niemojewski w Nr. 100 swojej „Myśli Niepodległej“ — wobec własnego społeczeństwa, gdyż otacza ich atmosfera utajonej pogardy lub jawnego urągania, to z drugiej strony nieetyczność zmiany wiary przez osobniki zgoła w nic nie wierzące (a jest to tajemnica publiczna!)stanowi zarazek społeczny, ponieważ frymarczenie przekonaniami religijnemi, więc najświętszemi i najwewnętrzniejszemi uczuciami duszy i sumienia milionów wiernych, jest samo przez się nikczemnością, oprócz tego zaś rozszerza fałszywość i cynizm, czynem zadając kłam hasłom równouprawnienia i braterstwa wszystkich odłamów społeczeństwa „bez różnicy wyznania“.

Nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek naganni są owi cherlacy charakteru, którzy, parci niedogodnościami zewnętrznemi, uciekają się po ocalenie — obłudnie, z wyrachowania, do kościoła, będącego, jak każda wogóle świątynia, szafarzem zbawienia li wewnętrznego, to jednakże w najwyższym stopniu godne potępienia są przedewszystkiem owe niecne potęgi, które spoczywając na nieprawności, kłamstwie i samowoli wyzwalać muszą wszelkie ułomności i słabostki, drzemiące na dnie każdego zbiorowiska ludzkiego. Gdyby antysemityzm „chrześciańsko (!) społeczny (!)“ nie rozrósł się był w taki miarodawczy czynnik polityczny, gwałcący zarówno zasady chrześcijaństwa jak i społeczności, to Wiedeń nie dostarczałby światu cywilizowanemu tego ohydnego widowiska, że w wieku XX., przeszło sto lat po Rewolucyi francuskiej, w kraju wolności sumienia i swobód obywatelskich („la liberte comme en Autriche!“) niepoślednia inteligencya żydowska zmuszona jest robić ustępstwa bezprawiu i — niekulturze...

Przeto satyrę p. Bedy uważać musimy stanowczo za jednostronną. O ile uciekinierzy zasługują na publiczne napiętnowanie; o ile wszyscy uczciwi ludzie, hołdujący szczerze idei postępu i wolności, winni są wdzięczność autorowi za to, że śmiało odsłonił ową gorszącą bolączkę, — o tyle należało też zarazem dać wyraz kaustyczny i płomienny oburzeniu na znieprawianie warunków życia polityczno-społecznego przez rozpanoszący się bezwzględnie antysemityzm wiedeński, mianujący się bezwstydnie „chrześciańskim“, a doktórego zastosować można słowa Goethego, znamionujące istotę bóstw pogańskich:

Ihr lasst den Armen schuldig werden,
Dann überlasst ihr ihn der Pein...

Henryk Lichtenbaum.

Żydzi w armii austro-węgierskiej.

„...podzielam w zupełności Pańskie zapatrywanie, że liczba żydowskich oficerów w ogólności nie była wielką. Tembardziej godnym uwagi jest fakt, że wielka ilość żydowskich oficerów bohaterskimi swymi czynami zdobyła sobie najwyższe odznaczenia na polu chwały. W czasie mej służby wojskowej nie widziałem ani jednego żydowskiego oficera, któryby nie wypełniał najsumienniej i najskrupulatniej swych obowiązków. Oficerowie żydowskiego wyznania łączyli w sobie najwybitniejsze zalety osobistych zdolności, gotowość do poświęceń a przedewszystkiem nadzwyczajną sumienność“.

Tych kilka zdań wyjmujemy z pisma, wystosowanego przez pewnego bardzo wysokiego dygnitarza wojskowego do p. Maurycego Frühlinga, autora zajmującego dzieła

p. t.: *„Geschichte der Juden und deren hervorragende Ruhmestaten in der oesterreichisch-ungarischen Armee vom Jahre 1788 bis 1882“.*

W rzeczy samej świadectwo generała, oparte na doświadczeniach nabytych tak podczas wojny jak i w czasie pokoju, staje się zrozumiałem, jeśli przypatrzymy się pracy p. Frühlinga, obfitującej w niezwykłego rodzaju interesujący a przedewszystkiem autentyczny materyał. Dowiadujemy się zeń o bohaterskich czynach żydowskich (przeważnie galicyskich) żołnierzy, o których dotąd nawet w przybliżeniu nie mieliśmy pojęcia. Autor udowadnia każdy fakt odnośnymi aktami z archiwum ministerstwa wojny oraz wyciągami poszczególnych komendantów pułkowych. Spotykamy cały szereg nazwisk wybitnych oficerów na wyższych stanowiskach wojskowych, żołnierzy, którzy ponieśli bohaterską śmierć na polu bitwy, dowiadujemy się o ich bohaterskich czynach.

I mimowoli nasuwa się pytanie: Jak się zachowuje społeczeństwo nasze wobec tego rodzaju pracy? Żydowska gmina wyznaniowa we Wiedniu udzielała wprawdzie p. Frühlingowi początkowo subwencyi na ten cel, obecnie zaś dalszego poparcia odmówiła a to z tego powodu, ponieważ autorem takiej pracy jest galicyanin, który pozatem nie chciał się zgodzić na odstąpienie swych praw autorstwa za wynagrodzeniem pewnemu obywatelowi wiedeńskiemu o wielkich wpływach kahalnych (sic!).

Jesteśmy przekonani, że ludność żydowska oceni ważność dzieła świadczącego o tem, iż żołnierz wyznania żydowskiego jest cennym nabytkiem w szeregach jakiejkolwiek armii i jako obywatel państwowy poczuwa się do równych obowiązków bez względu na to iż w niektórych państwach prawa istnieją tylko na papierze.

Dowodem tego liczne fakta i czyny bohaterskie tych żołnierzy żydowskich w armii austryackiej, o których opowiada w swem dziele p. Frühling.

Subskrypcya na to dzieło zainteresuje najprawdopodobniej sfery powołane. Cena sybskrypcyi wynosi K. 10 — z czego płatną jest kwota K. 5. przed wyjściem reszta po wyjściu tego dzieła. Dowiadujemy się z przyjemnością, że tak gmina wyznaniowa we Lwowie jak i w Czerniowcach subskrybowały po kilkadziesiąt egzemplarzy tego dzieła.

Wszelkiego rodzaju dopiski tyczące faktycznego materyału dzieła oraz ewentualne subskrypcye kierować należy na adres p. M. Frühlinga, Lwów ul. Zygmuntowska l. 7.

Korespondencye.

Czerniowce.

Wydalenie żydów ze wsi rumuńskich odbywa się w dalszym ciągu.

W ostatnich czasach Żydzi, zamieszkali we wsiach dystryktu mołdawskiego, otrzymali nakaz od władz miejscowych, ażeby w jak najkrótszym czasie dzierzawy opuścili.

Ponieważ wszyscy dotknięci tym nakazem żydzi, dzierżawią grunta i pola winne od rumuńskich właścicieli dóbr, przeto ci ostatni zwołali do Jass w ostatnich dniach czerwca ogólny wiec właścicieli dóbr ziemskich w powyższym dystrykcie położonych. Na wiecu uchwalono wnieść zażalenie do ministeryum spraw wewnętrznych przeciw takiemu postępowaniu władz miejscowych, powołując się na § 5. ustawy gminnej, który zupełnie wyraźnie pozwala na wydzierżawianie gruntów osobom obcym i na zamieszkanie tychże na wynajętych przez nich gruntach, celem zarządzania gospodarstwem.

Ministerstwo na wniesione zażalenie odpowiedziało że powyżej przytoczone brzmienie § 5. ustawy gminnej jest w całości prawdziwe, jednakowoż rząd ma prawo postępować tak, jak to uzna za stosowne.

KRONIKA.

Ministrowie-Żydzi. Prawie równocześnie z zamianowaniem w Anglii Mr. Herberta Samuel, kanclerzem księstwa Lancaster, który jest pierwszym żydowskim członkiem gabinetu w historyi angielskiej, powołała także partya młodoturecka posla z Saloniki i referenta komisyi budżetowej Dżawid-Beja i upoważniła do objęcia teki ministra finansów.

Żydzi i śpiewy litewskie. Pod tym tytułem umieszczoną została w Nr. 72. gazety „Viltis“ w Kownie krótka wiadomość, podpisana literą A., którą podajemy poniżej w przekładzie: „Niedawnymi czasy wypadło mi odwiedzić fabrykę kłębków Azefa w Kownie. Dobierając kłębków nasłuchuję, niedowierzając własnym uszom — i oto dostrzegam, jak kilkoro robotnic żydówek pięknie po litewsku śpiewają, że aż fabryka cała prawie dźwięczy... Zbytecznie dodawać, jak dalece było mi to miłem, usłyszeć niespodziewanie w takiem miejscu melodje śpiewu litewskiego. Można dodać jeszcze i to, że zarówno w Garlewie jak i innych miasteczkach, śpiew litewski — stał się już dość popularny po domach żydowskich“.

Syoniści a rząd rosyjski. Silne wrażenie wśród syonistów wywarła wiadomość, podana przez jedną z gazet żydowskich, że gubernator kijowski otrzymał polecenie ministerjum spraw wewnętrznych, ażeby nie pozwalał na tworzenie się organizacji syonistycznych, ani na zjazdy syonistów.

Redaktor pisma żargonowego w opałach. Do redaktora jednej z Warszawskich gazet żydowskich przyszedł kupiec i opowiadał, że jeden z chasydów przegrał w karty złoty zegarek, a obawiając się przyznać do tego w domu, rozpuścił pogłoskę, że skradziono mu zegarek. Po wydrukowaniu tej wiadomości, zainteresowany zagroził procesem o potwarz, żądając od redaktora za umorzenie sprawy 5000 rubli. Wskutek wstawiennictwa pewnych osób zgodził się na sąd honorowy, ale pod warunkiem, że redaktor złoży 3000 rubli kaucyi.

Dr. Riza Tewfik przeciw syonizmowi. Syonizm u źródła, t. j. w Palestynie, trochę inaczej wygląda aniżeli europejczycy zwolennicy sobie wyobrażają. Przybrałby też inną formę, gdyby hasła wyszły i krzewiły się w Palestynie i tu się centralizowały, gdyby główni jego przywódcy znali swoją „ojczyznę“ nie tylko z mapy. Przytoczyliśmy w zeszłym numerze głos nadrabina Saloniki, który niedwuznacznie zaznaczył, że najbardziej syonizmowi szkodzą jego europejscy głosiciele. Przeciw robocie palestyńskiej oświadczył się też jeden z wybitnych socyologów tureckich, Dr. Riza Tewfik i to na zgromadzeniu umyślnie przez syonistów zwołanem celem wysłuchania jego zapatrywań na syonizm. Dr. Tewfik jest członkiem delegacyi posłów tureckich dla zwiedzania parlamentów europejskich i deputowanym z Adryanopolu. Bawiąc w Smyrnie, uproszony przez prezesa tamtejszego towarzystwa syońskiego wygłosił odczyt wobec kilku tysięcy słuchaczy. Zaznaczył w nim, że syonizm obrał sobie drogę błędną i niebezpieczną, która stworzyć może w Turcyi to, czego dotychczas nie było: Kwestyę żydowską. Celem syonizmu jest i powinno być tylko stworzenie warunków podniesienia pod względem socyalnym i politycznym mas żydowskich, nie wszędzie korzystających z równych praw ludzkich i obywatelskich. Turcya im je daje i do niej można masy skierować. Jeżeli zaś syonizm chce prowadzić politykę sentymentalną i poetyczną to stworzy w Turcyi nieszczęsną kwestyę żydowską, która spowoduje coś wręcz przeciwnego, aniżeli to, do czego syonizm dąży, czy dążyć powinien. Dr. Tewfik sprzeciwia się stanowczo centralizowaniu żydów w Jerozolimie, która jest świętą dla wszystkich narodów. Żydzi powinni być rozprzestrzenieni po całej Turcyi, a skupianie się w Palestynie wzbudzi tylko głęboką nienawiść, wytworzą wrogów żydowstwa, spowoduje wydanie ustaw, ograniczających imigracyę i wywoła rozruchy masowe przeciwko żydom. Tylko stworzenie z żydów prawdziwych obywateli ottomańskich stworzy dla nich szczęśliwe warunki bytu, których gdzieindziej nie mają. Odczyt dr. Tewfika spowodował zmianę statutów towarzystwa w myśl jego wywodów, zmierzających do osiedlania żydów poza Palestyną, jako obywateli państwa ottomańskiego.

Zgon austryackiego tłumacza w Nowym Jorku. Przed kilku dniami zmarł w Nowym Jorku tłumacz przy urzędzie imigracyjnym Bernard H. Jarorower w 73 roku życia. Zmarły który przy urzędzie tym pełnił funkcye tłumacza dla języków polskiego, niemieckiego żydowskiego i hebrajskiego pochodził z Brodów, skąd przed 30 laty przybył do Nowego Jorku gdzie też dzięki nadzwyczajnej inteligencyi i innych zalet obcował w najlepszych sferach. Władał on ośmioma językami. Zmarły był członkiem wielu towarzystw humanitarnych.

MARKA OCHRONNA · F T ·

Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia
Franciszka Tabaczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3

TELEFON Nr. 954. 308

urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.

Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.

——— Większym odbiorcom znaczny opust. ———

Sklepy własne: ul. Bogusławskiego l. 3, ul. Sykstuska l. 26, ul. Sobieskiego l. 21, ul. Łyczakowska 10, ul. Piekarska 22, ul. Zimorowicza 5, ul. św. Zofii 3, ul. Kazimierzowska 47, ul. Gródecka 51, ul. św. Stanisława 4. — **Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954**

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO
309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA
(róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe
312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie** a **dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

═══ FILIA ═══

PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.

TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 6,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3,200.000.

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^1/_2\%$

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

LECZNICA ZĘBÓW ORAZ LABORATORYUM TECHNICZNE
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki l. 7. 31
Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.
nad kawiarnią centralną.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA
(dawniej M. W. Tauber)

══ WE LWOWIE ══
Pasaż Hausmana l. 2,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Lekarz chorób dzieci
Dr. S. MEISELS
b. asystent kliniki dziecięcej prof. Heubnera w Berlinie, b. sekundaryusz szpitala powszechnego we Lwowie.
ul. Kościuszki l. 3 — Telefon Nr. 1153.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER
dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj bruskóiw i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Stanisław Białowąs
315 absolwent kursu ortoped.
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11.
poleca OBUWIE WŁASNEGO WYROBU w rozmaitych fasonach. —
Zamówienia i reparacye uskutecznia się w najkrótszym czasie.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
i laboratorium chemiczne
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY
i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje kor. 2·50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie. **Ostrzega się przed naśladownictwami.**

Najmodniejsze parasolki, paski, kołnierzyki, krawatki, rękawiczki i gorsety brukselskie
poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
LWÓW
ulica Halicka l. 20.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.